



## **KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI: *POWROTY MINIONEGO CZASU ZAGNIEŻDŻONE W PAMIĘCI*, WARSZAWA 2020, s. 872**

Księża nieczęsto publikują wspomnienia. Z pewnością jest wiele przyczyn tego faktu. Kapłan, częściej niż ktokolwiek inny, bywa związany tajemnicą. Granica, poza którą grozi jej naruszenie, jest często bardzo płynna. Wspomnienia zaś bez wyraźnych sądów o bliźnich zatracają swój życiowy konkret i dlatego w wielu przypadkach przestają być wiarygodne. To także zniechęca kapłanów do chwytania za pióro. Biskup Ludwik Łętowski (1786–1868), dla którego pisarstwo nie było czymś obcym, uważał nawet, że *wejście na pole literackie to „zawód śliski na księdza”*<sup>1</sup>. Do tego dochodzi też niechęć do zbytowego eksponowania siebie, co przecież w pewnym sensie należy do istoty pamiętnika.

Bywają jednak takie sytuacje, kiedy wspomnienia kapłana są świadectwem, które trzeba złożyć. Jest tak choćby w przypadku misjonarzy czy też kapłanów w szczególnie sposób zaangażowanych w życie publiczne. Ci ostatni w formie wspomnień chcą niekiedy dać uzasadnienie tego zaangażowania. Niekiedy może to być odczytane jako apologia *pro vita sua*.

W przypadku ks. prof. Zygmunta Zielińskiego sprawa ma się jeszcze inaczej. Postrzega on rzeczywistość inaczej: pełniej, głębiej, bardziej uniwersalnie. Można powiedzieć, że zbuntował się przeciwko wiekowemu kanonowi, iż pisze się tylko o ludziach i sprawach mających znaczenie dla wielkiej historii. On z przekonaniem ukazuje, że każda historia, choćby najmniejszego człowieka, najzwyczajniejszych zdarzeń i tak małej wspólnoty jak wieś, wiejska parafia czy choćby małe miasto, jest wielka. Uważa, że i tę historię trzeba by dopełnić o tylu ludzi, tyle rzeczy, tyle koniecznych treści.

Książd prof. dr hab. Zygmunt Zieliński, autor recenzowanej książki, jest pedagogiem i cenionym znawcą dziejów Kościoła nie tylko w Polsce. W swoim bogatym dorobku twórczym ma wiele artykułów i większych prac naukowych – w tym kilkanaście syntez (monografii) – dotyczących głównie dziejów Kościoła katolickiego i jego misji edukacyjnej. Jego publikacje budzą duże zainteresowanie, bo poruszana w nich problematyka jest ciekawa i ciągle aktualna. Są wysoko

---

<sup>1</sup> Barycz (1963, s. 139).

cenione w krajowych i zagranicznych środowiskach naukowych. Mają wielu oddanych czytelników.

Książd Zieliński jest świadkiem epoki tragicznej, gdy chodzi o przeżycia ludzi. Uczestniczył w owych tragicznych dziejach, których pierwszym bolesnym doświadczeniem jako wówczas ucznia drugiej klasy szkoły powszechnej był dzień 1 września 1939 r. Ich tragizm obejmował cały okres niemieckiej okupacji, acz nie ustał bynajmniej po zakończeniu II wojny światowej. Wspomnienia Autora rzucają też bardzo ciekawe światło na trudną sytuację dziecka podczas okupacji niemieckiej, a także w szkole polskiej pierwszych lat powojennych.

Zygmunt Zieliński opowiada nie tyle o sobie, choć, rzecz jasna, własnych przeżyć nie mógł pominąć. Należy do pokolenia tych kapłanów, którzy swe posłannictwo rozumieli szeroko. Początki ich pracy duszpasterskiej były bardzo trudne. Wielu z nich mieszkało bardzo skromnie, na plebaniach bez żadnych wygód. Niekiedy odbywali męczące wyjazdy duszpasterskie „rzemiennym dyszlem”, na rowerze, w najlepszym razie zdezelowanym motocyklem.

W seminariach duchownych powtarzano onegdaj znane powiedzenie łacińskie: *Labia secerdotis custodiant sapientiam* („Niech usta kapłańskie strzegą mądrości”). Atmosfera panująca w seminarium gnieźnieńskim za czasów studiów w nim alumna Zygmunta Zielińskiego została przedstawiona w jego wspomnieniach realistycznie, a nawet z nieukrywaną sympatią. Poznajemy moderatorów i profesorów. Szczególnie ciepło i serdecznie Autor wspomina swojego ojca duchownego – ks. Stanisława Szymańskiego i rektora ks. Józefa Pacynę oraz wielu innych. Do wspomnień ks. Zielińskiego musi sięgnąć m.in. każdy, kto interesuje się posługą pasterską prymasa Stefana Wyszyńskiego, nie tylko jako arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jego książka jest nade wszystko dowodem szacunku dla kapłanów i pozwala ocalić od zapomnienia ich odwagę, poświęcenie i człowieczeństwo. Obecni alumni gnieźnieńskiego seminarium, łącznie z pasterzami archidiecezji, znajdą na stronicach *Powrotów minionego czasu* bardzo pasjonującą lekturę.

Każdy ma takie swoje poletko, które uprawia nie dla sławy czy czyjejs pochwały, ale dlatego, że chce się za coś odwdziżyć. Ks. Zieliński czyni to w poczuciu serdecznej więzi z Gnieznem i archidiecezją gnieźnieńską, sownie przekaną historią. Nie potrafił przejść obok niej obojętnie. Zbierał jej okruchy i – jak to bywa z człowiekiem poszukującym – stał się bogaczem. Uzbierał tyle dobra!

Taki nasuwa się wniosek, kiedy weźmie się do ręki wydane przez niego wspomnienia. Ktoś może powiedzieć: co można napisać o małym mieście Nakle nad Notecią, gdzie autor spędził lata młodości, o parafii w Gołańczy czy o pracy duszpasterskiej w Pleszewie, gdzie posługiwał jako młody ksiądz, zanim został skierowany na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim? Co takiego tam się działo i dzieje, czemu warto by poświęcić atrament i pióro? Odpowiedź jest prosta. Ks. Zieliński udzielił jej jasno i dobitnie. Wszędzie żyją i tworzą ludzie. O wartości tego, co robią czy tworzą, nie decyduje fakt mieszkania w metropolii, w małym miasteczku lub na wsi. Ważne, czy czynią to z potrzeby serca.

Pleszew można ukochać tak samo jak Warszawę. Obydwa miasta są warte miłości. Ten, kto je naprawdę pokocha, napisze o nich prawdę. Ks. Zygmunt Zieliński zrobił to znakomicie.

Poznał doskonale miejscowe środowisko i ukochał je. Pracował tam jako duszpasterz, był zatem niejako „tutejszy”. Czuł się jako kapłan zatroskany o los ludzi tam żyjących. To wszystko bije z każdego niemal słowa tej książki i choćby dlatego warta jest czytania. Autor napisał o tym, bo musiał się wypowiedzieć, ponieważ miał coś do powiedzenia. Dziś niestety niekiedy publikują ludzie, którymi powoduje często tylko snobizm, a tak naprawdę niewiele mogą przekazać, niewiele mają do powiedzenia. Pisarstwo ks. Zielińskiego zasługuje na pochwałę, acz nie ma tu potrzeby szczegółowo udowadniać walorów jego książki. Niech przeczytają ją najpierw ci, którzy są jej bohaterami, nawet jeśli nie zostali wymienieni z imienia i z nazwiska. Niech dowiedzą się, jak dawny duszpasterz, a z czasem profesor uniwersytetu, ich postrzegał, czy wszystko dobrze podparzył. To są zawsze najlepsi i niezawodni recenzenci.

Wydaje się, że materiały do swoich wspomnień ks. Zieliński gromadził przez całe życie. Butne wypowiedzi Niemców z okresu okupacji, Sowietów z czasów tzw. wyzwania Polski, zapamiętane i odnotowane po niemiecku oraz rosyjsku, a także jego własne słowa wypowiedane z przekonaniem podczas spotkań z siepaczami bydgoskiego Urzędu Bezpieczeństwa świadczą nie tylko o niezwyklej pamięci Autora. Podobnie też wiele innych faktów, ukazanych we wspomnieniach, musiało zostać – z pewnością *post factum* – dobrze odnotowanych w jego prywatnym archiwum. Są one doskonałym źródłem dla wszystkich tych, którzy pragną dotrzeć do świadomości człowieka badanej przez nich epoki. Omawiany tu pamiętnik to cenne *vademecum* do takich właśnie poszukiwań.

Najwięcej miejsca ks. prof. Zieliński poświęcił swojej pracy naukowej. Ukazał i bogato zilustrował nie tylko swoje własne *itinerarium* uniwersyteckie, które urzeczywistniało się nie tylko w Polsce – konkretnie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – ale także w innych ośrodkach naukowych w kraju i za jego granicami. Można śmiało powiedzieć, że ukazał szeroki i bogaty wachlarz pracy profesora na uniwersytecie oraz drogi jego spełniania się zarówno dawniej, jak też współcześnie.

Książd Zieliński odbył wiele podróży naukowych. Po zakończeniu (w 1974 r.) pobytu na uniwersytecie w Lowanium stwierdził: *Świat, do którego wielu Polaków lasiło się niemalże na kolanach, nie rozumiał nas i nie chciał zrozumieć, a największe głupstwo napisane w języku kongresowym bardziej ceniono niż arcydzieło wydane po polsku. Była to dla mnie ważna lekcja, z jednej strony zdałem sobie sprawę z tego, że przyjmowanie z bezkrytycznym zachwytem wszystkiego, co zachodnie, jest pętanem naszych własnych inicjatyw, którym sami nie dowierzamy. Z drugiej – zrozumiałem, że profesor ze słowiańskiego kraju, który nie zna choćby trzech języków zachodnich, nie ma prawa głosu, choćby był geniuszem* (s. 404).

Na marginesie swego bogatego życia autor *Powrotów minionego czasu* daje czytelnikowi wiele innych cennych odniesień i rad, nie tylko dotyczących

życia uniwersyteckiego. Ze zrozumiałych powodów chętnie i zasadnie wypowiada się na temat współczesnej rzeczywistości panującej w szkołach wyższych. Przypomnijmy choćby taką lapidarną konstatację: *Obecna ekonomika w tym względzie prowadzi do zapaści naukowej – stwierdza uczony. Lekceważy się niezbędny tryb dojrzewania naukowego, którego wrogiem jest przedwczesne i nadmierne obarczanie zajęciami dydaktycznymi oraz tolerowanie zatrudnienia na licznych angażach poza uczelnią, co skądinąd jest konieczne ze względu na marne uposażenie pracownika naukowego* (s. 374).

Książka ks. Zygmunta Zielińskiego jest świadectwem. W świadectwie nie może być fałszu. Świadectwo jest wzorem. Uczy, co dobre, co warto naśladować. Pokazuje, co złe, i przestrzega, czego trzeba unikać...

Książka została wzbogacona wieloma starannie dobranymi ilustracjami i zdjęciami, dotyczącymi zwłaszcza trudnych dziejów jego rodziny. Są to fotografie i inne pamiątki, które nie spłonęły wraz z domami w czasie kataklizmów dziejowych. Podnoszą one nie tylko wizualną stronę pracy, ale w tym konkretnym przypadku przede wszystkim dokumentują omawiane zdarzenia, pogłębiają i poszerzają zawartość tekstu.

Recenzowana praca jest napisana bardzo przystępnie. Rzetelność i samodzielność poznawcza, wielka erudycja, potoczny, lekki i barwny styl, niechybnie rozpoznawalny przez czytelników, którzy znają dorobek pisarski ks. prof. Zygmunta Zielińskiego – wszystko to sprawia, że omawiana książka z pewnością spotka się z dużym zainteresowaniem odbiorców, podobnie jak wszystkie jego dotychczasowe dzieła. Kto zaczął już czytać *Powroty minionego czasu*, ten nie odłoży książki na półkę, zanim nie dotrze do ostatniej stronicy, zwłaszcza że jest to z pewnością swoiste *opus vitae* Autora.

Wspomnienia ks. Zygmunta Zielińskiego trzeba zatem przeczytać, aby zrozumieć nie tylko przeszłość, ale także współczesność. Uczą one bowiem, by pamiętać i nieustannie przypominać sobie nasze polskie trudne drogi – indywidualne, rodzinne i całego narodu. Rzucają nowe spojrzenie na kapłaństwo, na tamte czasy i na ludzi, którzy je przeżyli.

KS. EDWARD WALEWANDER  
ORCID: 0000-0001-7826-2332  
Katolicki Uniwersytet Lubelski

## BIBLIOGRAFIA

Barycz H. (1963), *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. I, Kraków: Wydawnictwo Literackie.